

Moja przemiana

Autor tekstu: Dezel

Mam 21 lat. I od długiego czasu zastanawiałem się nad swoją wiarą. Chciałbym się podzielić moimi spostrzeżeniami i w miarę krótko opisać własną przemianę w tej dziedzinie.

Od zawsze byłem chrześcijaninem wyznania rzymsko-katolickiego. Tak wychowała mnie rodzina i w zasadzie społeczeństwo w którym dorastałem. Zawsze dość mocno przejmowałem się moraliami i zasadami przedstawianymi przez Kościół i starałem się przestrzegać je. Zawsze myślałem, że właśnie to sprawiło, że jestem w miarę skromnym i jako tako ułożonym facetem. Prześiąknięty ideą Bożego życia tak dotrwałem do czasu, aż zaczęły się studia, okres kiedy człowiek zaczyna żyć naprawdę i poznawać prawdę o życiu. Od zawsze wierzyłem w to co głosił Kościół i tego w zasadzie nie podważałem. Wszystko zaczęło się kilka lat temu jak zacząłem się zastanawiać nad sensem swojego istnienia. Doprowadziłem się tym do wewnętrznej depresji i braku motywacji robienia czegokolwiek. Miałem wrażenie, że dopóki tego nie zrozumie, nie będę w stanie normalnie funkcjonować.

Poszukiwania zacząłem oczywiście w tym w co wierzyłem — Kościele, Jezusie, Bogu, Piśmie Świętym. Potem żałowałem, że się za to zabrałem, bo to tylko pogorszyło sprawę. Dopiero jak po kilku latach studiowania — w wolnych chwilach — własnej wiary, zrozumiałem jak wielu ludzi w wielu religiach nie wie nawet w co wierzy, co wyznaje! Wychowany tak a nie inaczej, za oczywistość uznawałem istnienie Boga, naukę o Jezusie itd. Po przestudiowaniu sporej wiedzy na ten temat doszedłem do wniosku, że jestem skończonym kretyńcem! Że wierzę w coś co jest równe z opowieścią o Misiu Puchatku. Dochodziłem do tego przez 3 lata równocześnie poznając prawdę o życiu, które w końcu prowadziłem sam, bez opieki rodziców, mając czas na poznanie wielu spraw.

Cały błąd wiary, którą wyznawałem polegał na tym, że w zasadzie ona nic nie tłumaczyła a jedynie przykazywała ślepo wierzyć. Okazuje się, że nic w co wierzę nie jest pewne nawet w 70%. To, że Jezus był faktycznie Synem Bożym a Maryja dziewicą, itd. Że, wiele zasad kościoła nie było nawet tworzonych na podstawie nauk Jezusa, a jedynie były one wymysłem Kościoła, który tworzył je dla lepszej kontroli wiernych. Stary Testament, w który nigdy się nie zagłębiałem, wygląda jak Nakaz Boga-Tyrana a nie Boga dobrego. Poza tym jest mnóstwo miejsc w tym wszystkim, gdzie jest totalna niezgodność, rzekłbym że nawet mają więcej wyobraźni ludzie którzy tworzą filmy *science fiction* od tych, którzy napisali to na czym opiera się moja wiara.

Nie chcę się nad tym rozwodzić, powiem tyle, że wystarczą dwa tygodnie, jak się wie, gdzie szukać odpowiedzi na pytania, by wiara w jakąkolwiek religię padła w gruzach. Ważną rzeczą, która mnie irytuje w katolicyzmie jest to, że traktują życie jak jakiś stan przejściowy w którym trzeba cierpieć, by osiągnąć szczęście. Moim zdaniem wynika to tylko z tego że człowiek jest zbyt tępy by je osiągnąć od razu tu i teraz. Sam skłoniłem się do przemyśleń, i to głębokich, w momencie, gdy doszło do mnie, że zmarnuję sobie życie wierząc w dyrdymały. Rozciągnąłem poszukiwania na psychologię, działanie umysłu i wiele innych dziedzin. Minęło pół roku a ja nie wierze już w żadną religię. Jestem dalej chrześcijaninem, ale tylko ze względu na tradycję. Jak należenie do grupy sportowej. Nie powiedziałem moim rodzicom co sądzę na temat tego, w co wierzą. Jest to wynikiem moich przemyśleń i nie będę nikogo do tego zmuszał.

Wszystko zaczęło się od tego, że spostrzegłem, że im częściej przestrzegam zasad moralnych, które miałem wpojone, tym bardziej krzywdzę ludzi i nie zdaję sobie z tego nawet sprawy. Zobaczyłem, że mimo mojej wielkiej miłości do Boga i Jezusa i całej tej oprawki wiary, ja nie potrafię kochać ludzi, zasady wiary są dla mnie ważniejsze od ludzi ludzkich uczuć. W momencie jak zraniłem nieumyślnie najbliższą mi osobę, stwierdziłem, że coś tu jest nie tak. Kościół powie — to sprawdzian twojej wiary, musisz wytrwać. Nigdy nie brakowało mi odwagi, postanowiłem postawić wszystko na jedną kartę. Było to cholernie trudne. Wyzbycie się wiary we wszystko co wierzyłem, najpierw była walka z sumieniem — to było straszne. Tu ujrzałem jak wielką ma siłę to uczucie-sumienie i jaką wielką bronią jest w rękach innych ludzi, władzy, w kontroli pojedynczych jednostek. To było najtrudniejsze co mnie w życiu spotkało — wyprzeć

się wiary. Poczułem się bardzo samotny. Nie miałem na kogo zwalić winy za wszystko, nie miałem już kogo prosić o pomoc. Wyczyściłem swój umysł do zera z wszelkich przekonań i przywiązań. Dopiero po trzech miesiącach sumienie przestało mnie dręczyć. Zrozumiałem, że wszystko co damy sobie wpoić przez ludzi jest jak narkotyk, bardzo trudno się tego wyzbyc. Mi się to udało. Zrobiłem to, co Kościół uważa za złe, czyli przestałem słuchać "ich" Boga a zacząłem słuchać siebie. Zrozumiałem, że tak naprawdę gdyby pominąć wszystkie bajki wymyślone o Bogu, dające pocieszenia istotom ludzkim, które tak bardzo pragną mieć zapewnienie o sensie istnienia, to tak naprawdę nie wiemy nic.

Zrozumiałem, że ponad wszystko Bóg nie jest poznawalny, niepoznawalny przynajmniej drogą logicznego myślenia czy umysłowych procesów. Boga można zrozumieć i poznać tylko poprzez tzw. oświecenie. Nie da się tego osiągnąć żyjąc w fałszywych przekonaniach własnej wiary. Bo wtedy wszystko się przepuszcza przez jej filtr. Mając czysty umysł jest się otwartym na prawdę, to jest warunek poznania jej. W obecnej chwili wierze tylko w Boga! i jest to tylko słowo dla mnie wiele nie znaczące, które ułatwia mojemu umysłowi uświadomienie jego istnienia. Bóg jest dla mnie bez formy, jest dla mnie nie poznany, nie jest dla mnie czymś konkretnym, on po prostu jest gdzieś jakoś, po coś, mam poczucie jego istnienia i że jestem jego częścią, ale nic o nim nie wiem. Zauważyłem że im bardziej poznaję siebie, tym bardziej poznaję Boga, więc muszę być jego częścią, ale tego też nie jestem pewien.

Ale tak naprawdę jakie to ma znaczenie?! Największe zrozumienie istoty życia dotarło do mnie w chwili w której poczułem miłość odwzajemnioną od drugiej osoby. To była pierwsza chwila w moim życiu w której przestało się liczyć znalezienie sensu istnienia. Ból niewiedzy przestał mi doskwierać. Wiadomo, że nie trwało to wiecznie, ale rozumiałem, że są chwile w życiu człowieka, w których liczy się tylko to, co robię i czuję w danej chwili i nic poza tym nie ma znaczenia. Sens, Bóg — wszystko to nie ma znaczenia, bo sami tym jesteśmy — sensem, Bogiem. Może na tym polega równość każdego człowieka, skoro każdy jest częścią Boga, nikt nie jest gorszy. Jezus mógł być zwykłym gościem, który to po prostu rozumiał.

Wszelka wiara rozgranicza zło od dobra. Ale tak naprawdę tego rozgraniczenia nie ma; wszystko ma w sobie potencjał dobra i zła. Bóg tak samo nie jest ani dobry ani zły... on po prostu jest. Jeśli coś jest złe (powiedzmy, że jest wtedy grzechem), to jest złe w oczach społeczeństwa, a nie jest powiedziane, że to faktycznie jest złe. Młotek może być dobry, bo zbuduję nim dom, ale mogę nim też zabić. Wszystko ma potencjał bycia dobrym lub złym, na tym polega nieskrępowana wolność. Każdy człowiek jest wolny, sam decyduje jaki chce być.

Wszystkie zasady, cały sens istnienia, całe zrozumienie jest w nas samych, wszystko czego nam potrzeba, cała prawda o życiu, jest w nas i nas kieruje czy to sumieniem, czy to intuicją, czy to uczuciami, tyle że to wszystko od urodzenia jest zniekształcane przez ludzi i potem człowiek nie wie, po co żyje i jest nieszczęśliwy i zawsze ma miliony pytań o własną egzystencję. I każdy szuka odpowiedzi w księgach, słowach, logicznym myśleniu, które pochodzi skąd? Od innych ludzi. Trzeba spojrzeć w siebie a nie szukać obok. Ale wcześniej wymazać umysł z wszelkich ograniczeń. Ja tak zrobiłem i stałem się lepszym człowiekiem. Dostrzegam wiele dobra jakie niechcący daję. Jestem bardziej otwarty. Mimo, że cały czas niszcę jeszcze w sobie pozostałości bzdur mi wpojonych. Czuję, że z dnia na dzień czuję się coraz bardziej szczęśliwy, przestałem się bać śmierci, wiem co ma dla mnie sens i rozumiem istotę istnienia mimo, że nie potrafię tego słownie wyjaśnić. Odrzucając wszelkie ograniczenia psychiczne zaczyna się dostrzegać prawdę o życiu, ale trzeba się najpierw zebrać na usunięcie ograniczeń a to wymaga czasu, poszukiwań, zrozumienia, cierpienia, wzięcia odpowiedzialności za siebie, przeciwstawienia się "mądrościom" ludzi nawet ci najbliższych. Pozostania samotną wyspą w świecie o którym nic się nie wie. Jest to na początku straszny ból! i cierpienie! po pewnym czasie przychodzi wręcz ekstaza zrozumienia i poczucie totalnej nieskrępowanej wolności i samoświadomość tego co "dobre" a co "złe", przychodzi umiejętność samorealizacji i spełnienia się! Wszystko to, czego żadna religia nie może dać... czysty umysł daje prawdę. Tylko dziecko cieszy się życiem i jest szczęśliwe z wszystkiego i nie pyta o sens istnienia. Staje się dopiero ponurakiem i niezdolnym do spełnienia się człowiekiem w momencie jak otoczenie wpaja zaczyna mu różne "odwieczne prawdy". Nie wiem czemu mówią, że człowiek z wiekiem jest mądrzejszy. Moim zdaniem staje się głupszy...

(Publikacja: 19-12-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3822) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3822>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl